GLOBALNIE · ANALIZA

ALTERNATYWA DLA DEMOKRACJI LIBERALNEJ. O PAŃSTWIE I SPOŁECZEŃSTWIE W KRAJACH AZJI WSCHODNIEJ

Damian Adamus · 18 listopada 2020

Każda cywilizacja postrzega siebie jako pępek świata, a historię swą spisuje jako centralny dramat dziejów ludzkości. Zachodu dotyczy to prawdopodobnie w jeszcze większym nawet stopniu niż innych kręgów kulturowych. Taki mono-cywilizacyjny punkt widzenia staje się jednak coraz mniej adekwatny i przydatny we współczesnym świecie.

Samuel Huntington[1]

W Polsce i szerzej w kręgu cywilizacji zachodniej często uznaje się państwo liberalno-demokratyczne za uniwersalny wzór, a zorganizowanie społeczeństwa wedle tego wzoru za szczytową fazę rozwoju. Stanowi to niejako „mierzenie wszystkich naszą miarą", to znaczy wkomponowywanie ludów o odmiennych tradycjach i wzorcach w nasze wyobrażenia o jedynej słusznej drodze modernizacji społeczno-gospodarczej, której końcowym przystankiem jest demokracja liberalna, tak jak twierdził Fukuyama w swojej futurologicznej pracy „Koniec historii i ostatni człowiek".

Teza o końcu „ideologicznej ewolucji ludzkości i uniwersalizacji zachodniej liberalnej demokracji jako ostatecznej formy rządów"[2] nie sprawdza się, choć Zachód wciąż stara się kreować na jedynego depozytariusza praw człowieka, obrońcę uciśnionych i propagatora wolności. Niezłomna wiara w wyjątkowość zachodnich wzorców, w tym w uniwersalizm praw człowieka, których fundamentem aksjologicznym jest z gruntu europejski liberalizm, to symptom pychy i wąskich horyzontów myślowych. Źródeł takiego stanu rzeczy można doszukiwać się w kilkusetletniej dominacji naukowo-technicznej, która posłużyła do podboju i kolonizacji przez Zachód znacznej części świata. Zbudowało to poczucie pewności siebie i przekonanie o wyjątkowości własnej cywilizacji – zarówno w aspekcie materialnym, jak i metapolitycznym. Jest to również cynicznie wykorzystywany „kij", służący karceniu państw problematycznych, kwestionujących korzystne dla Zachodu rozwiązania w obszarze polityki międzynarodowej. To także element propagandy na użytek wewnętrzny, służący przekonywaniu społeczeństw do poparcia interwencji militarnych w różnych zakątkach świata. Nieraz już Stany Zjednoczone rozpoczynały zbrojną interwencję w imieniu „demokracji" i „obrony praw człowieka".

Jak jednak pokazują gospodarcze i społeczne doświadczenia Azji Wschodniej, demokracja liberalna i wolny rynek to nie jedyna droga prowadząca do bogactwa i postępu. „Państwo rozwojowe" – tak określa

się model organizacji państwowo-gospodarczej w krajach Azji Wschodniej. Owo określenie w odniesieniu do Japonii po raz pierwszy zastosował Chalmers Johnson w latach 80. XX w. Obserwując japońską gospodarkę doszedł on do wniosku, że nie jest ona typowo kapitalistyczna, nie powiela też modelu sowieckiego. Johnson wymienia następujące cechy tego modelu:

- funkcjonowanie małej, niezbyt kosztownej, ale elitarnej państwowej biurokracji, korzystającej z najlepszych menedżerskich talentów dostępnych w systemie;
- system polityczny, w ramach którego biurokracja ma wystarczające pole manewru, by przejąć inicjatywę i funkcjonować efektywnie;
- uzupełniające rynek metody państwowego interwencjonizmu;
- aktywna rola organizacji pilotującej, czyli Ministerstwa Międzynarodowego Handlu i Przemysłu Japonii[3].

W ślad za Japonią w kolejnych latach poszły Tajwan, Singapur, Hongkong i Korea Południowa. Każde z tych państw naśladowało Kraj Kwitnącej Wiśni, choć oczywiście pewne rozwiązania były dostosowywane i adaptowane do warunków miejscowych, innych z kolei nie dało się zastosować np. ze względu na odmienne rozmiary państwa. Tak przedstawiają się założenia gospodarcze, które można uznać za wspólne:

- oparcie rozwoju albo na wielkich konglomeratach państwowo-prywatnych (zaibatsu/keiretsu w Japonii, czebole w Korei Płd.), albo na małych i średnich przedsiębiorstwach (jak na Tajwanie i Singapurze);
- staranne planowanie modernizacji państwa i stopniowe, ale wyraźne przechodzenie na nowoczesne technologie, jak też od produkcji do usług;
- oparcie całego modelu na polityce proeksportowej, z należytymi ustępstwami (podatkowymi, w postaci specjalnych stref handlowych itp.) na rzecz eksporterów;
- świadome włączenie do polityki rozwojowej i modernizacyjnej państwa obcych kapitałów (BIZ) (szczególnie na terenie Hongkongu i Singapuru);
- umiejętne, ale skuteczne eliminowanie alternatywnych wobec proponowanych przez państwową administrację rozwiązań[4].

Także Chiny czerpały z doświadczeń sąsiadów, choć ze względu na skalę i specyfikę Państwa Środka musiało ono szukać wielu autorskich rozwiązań. Jak widać, zanegowanie wszechwładzy rynku, silna ręka państwa, protekcjonizm i odpowiednio skrojona polityka gospodarcza mogą pomagać w rozwoju ekonomicznym.

> **Należy pamiętać, że demokracja w krajach rozwijających się raczej hamowała modernizację i wzrost gospodarczy, niż była czynnikiem prorozwojowym. Jedną z przyczyn takiego stanu jest fakt, iż społeczeństwa w krajach rozwijających nie mają tradycji demokratycznej, posiadają za to inne wzorce sprawowania władzy i często niski poziom edukacji.**

W dalszej części artykułu zostanie przywołana koncepcja „wartości azjatyckich", gdzie wymienia się

m.in. „prawo do rozwoju". Prawo to sytuuje się jako nadrzędne wobec praw politycznych jednostek i swobód obywatelskich. Szybka modernizacja gospodarcza i porządek (nawet zaprowadzany siłą) albo swobody obywatelskie i polityczne – przed takim wyborem stawało wiele elit państw rozwijających się.

Autorytarny system polityczny jest często bardziej sterowny, co pomaga w szybszym korygowaniu błędów politycznych i minimalizowaniu ich skutków. Jest to istotne, gdy należy maksymalnie wykorzystać swoje przewagi gospodarcze i sprawnie moderować kierunki polityki rozwojowej. Silna ręka państwa może być czynnikiem pomocnym we włączaniu kraju w globalną gospodarkę, gdzie „gospodarczy tort" podzielony jest już pomiędzy państwa. Kraje bez zakumulowanego kapitału i dużych innowacyjnych firm swoje braki mogą rekompensować wsparciem państwa i działaniami protekcjonistycznymi. Mowa tu np. o cłach i innych sposobach ograniczania dostępu do rynku, tak by krajowe firmy mogły rozwijać się w oparciu o popyt wewnętrzny. Budowanie efektu skali i państwowe wsparcie kapitałowe pomaga osiągnąć odpowiedni poziom konkurencyjności i wejść na rynek międzynarodowy już jako duże, dojrzałe przedsiębiorstwo.

Oczywiście takie działania nie są żadną nowością w gospodarczej historii świata. Każdy przyszły światowy hegemon, goniąc liderów, stosował takie chwyty – nie inaczej jest więc z dzisiejszymi Chinami. Alexander Hamilton, sekretarz skarbu USA w XIX w., realizował doktrynę „ochrony przemysłów raczkujących", stosując politykę wybitnie protekcjonistyczną, która dzięki wyżej opisanym narzędziom pozwoliła owym „przemysłom raczkującym" stać się przemysłami dojrzałymi – zdolnymi do konkurencji z Wielką Brytanią i innymi przemysłowymi liderami.

> **Promowanie wolnego rynku przez bogate kraje jest nie jest celem samym w sobie, a środkiem prowadzącym do maksymalizacji zysków. Beneficjentem są korporacje z krajów rozwiniętych, mające przewagi technologiczne, kapitałowe i organizacyjne nad firmami „raczkującymi", należącymi często do uboższych krajów. Skutek otwarcia rynków ubogich krajów dla międzynarodowych korporacji jest oczywisty, następuje dominacja dużych zagranicznych podmiotów, kosztem rodzimej przedsiębiorczości.**

Przykładem prorozwojowego autorytaryzmu i interwencjonizmu będącego żaglem, a nie kotwicą, jest Chińska Republika Ludowa. Państwo Środka, na przekór ekonomicznemu establishmentowi, zanegowało zasady neoliberalnego konsensusu waszyngtońskiego, z niewątpliwym pożytkiem dla swojego rozwoju gospodarczego. Wiele krajów azjatyckich zwątpiło w zachodni model rozwojowy i rady tamtejszych ekonomistów. Sceptycyzm znacząco wzrósł po azjatyckim kryzysie finansowym pod koniec lat 90. i nieudolnych receptach na radzenie sobie z kryzysem formułowanych przez instytucje zachodnie takie jak Międzynarodowy Fundusz Walutowy. Jednym z krajów, który z załamaniem poradził sobie najlepiej, była Malezja. Negując „zachodnie mądrości" MFW, wyszła ona z kryzysu szybciej właśnie dzięki wykorzystaniu autorskich rozwiązań. Kolejnym ciosem dla zachodniego modelu był kryzys finansowy 2008 roku, który zburzył w wielu azjatyckich krajach wyidealizowany obraz Zachodu i jego rozwiązań, a także zachwiał światowym przywództwem.

Nie bez przyczyny obecnie zachodniemu modelowi rozwojowemu, opartemu o demokrację, własność prywatną, deregulację i liberalizm, przeciwstawia się model chiński, który stał się dla wielu państw Trze-

ciego Świata atrakcyjny. Zwłaszcza w Afryce przyglądają się chińskim wysiłkom modernizacyjnym z dużym zainteresowaniem i nie mniejszym podziwem. Model chiński zakłada nieingerencję w wewnętrzną politykę innych krajów, czyli ambiwalentny stosunek do wdrażania demokracji, co z perspektywy wielu autorytarnych afrykańskich przywódców, zmęczonych nagabywaniem Zachodu o wprowadzenie wzorców liberalnych, jest korzystne. Zamiast terapii szokowej, tak dotkliwie przeprowadzonej w Polsce, zmiany wdrażane są stopniowo, a niewidzialna ręka wolnego rynku stoi ramię w ramię z widzialną ręką państwa, która kieruje polityką gospodarczą (zwłaszcza w strategicznych sektorach gospodarki jest bardzo aktywna). W tym modelu własność publiczna ma swoje miejsce obok własności prywatnej. Jest to połączenie pragmatycznego, silnego politycznie państwa sterującego kierunkami rozwoju, z wolnym rynkiem i wewnętrzną liberalizacją gospodarczą.

Wracając do domniemanego uniwersalizmu zachodnich wzorców, polityczne doświadczenia wielu innych krajów sugerują, że droga demokracji liberalnej zarezerwowana jest dla społeczeństw o odpowiednich tradycjach, o odpowiednim poziomie rozwoju cywilizacyjnego i społecznego. Misje demokratyzacji USA na Bliskim Wschodzie zakończyły się obustronną katastrofą, doprowadzając Irak czy Afganistan do katastrofy, a USA do problemów finansowych oraz powszechnego znienawidzenia w świecie islamu. „Demokratyczne" rewolty w Somalii czy Kongo również nie stanowią dobrej laurki dla tych przemian.

> **Eksport demokracji do krajów Trzeciego Świata najczęściej potęgował chaos i nasilał wszelkie patologie, nie stanowił elementu „ucywilizowania". Bo jak wytłumaczyć analfabecie, że wolność prasy jest kluczowym elementem cywilizowanego państwa? Jak wytłumaczyć niedojadającemu biedakowi, utożsamiającemu się przede wszystkim ze swoją rodziną lub plemieniem, że partycypacja w ogólnokrajowych wyborach jest najważniejszym elementem demokracji? Jak wytłumaczyć człowiekowi wychowanemu w komunitarystycznych, paternalistycznych wzorcach cywilizacyjnych, że prawa jednostki i wolności osobiste powinny być na pierwszym miejscu? Po co mu właściwie demokracja?**

Liberalna demokracja, jak każdy inny ustrój, kształtowała się w określonych warunkach historycznych i kulturowych. Ma swoje korzenie w ideałach filozoficznych określonego regionu, jest także pewną odpowiedzią na historyczne formy sprawowania władzy w Europie. Jest reakcją, kolejnym elementem historycznej układanki naszej części świata, nie uniwersalnym konstruktem, który może być wdrożony bez żadnej adaptacji w każdej części świata.

Demokracja w krajach konfucjańskich

Aby pochylić się głębiej nad kwestią ograniczoności zastosowania demokracji liberalnej, warto wziąć pod lupę kraje, które podchodząc z dystansem do demoliberalnych pomysłów suflowanych przez elity zachodnie, skutecznie przeprowadziły (bądź są w trakcie tego procesu) modernizację i weszły na ścieżkę rozwoju. Truizmem jest stwierdzenie, że kluczowe determinanty ograniczoności zastosowania demoliberalizmu w państwach konfucjańskich to kultura, historia i wzorce cywilizacyjne. Pochylmy się nad najważniejszymi:

- konfucjanizm wręcz utożsamiał państwo ze społeczeństwem, nie pozostawiając tym samym

miejsca na opór grup społecznych wobec państwa, definiując niejako automatycznie wszelką niesubordynację jako sprzeczną z interesem państwa i społeczeństwa. Stoi to w sprzeczności z ugruntowanymi w myśli liberalnej i zaznaczanymi m.in. przez Johna Locke'a konfliktem interesów, dychotomią na linii państwo vs. społeczeństwo;

- jednostka i jej różnorakie definiowanie w poszczególnych kręgach kulturowych. Europejskie postrzeganie człowieka jako „indywidualistycznej jednostki", ukształtowane na gruncie oświeceniowego liberalizmu, jest kompletnie sprzeczne rozumieniem jednostki w kręgu cywilizacji konfucjańskiej. Jednostka tam jest częścią społeczności, które uważa się nadrzędne wobec tej pierwszej. To właśnie grupy społeczne takie jak klany czy rodziny były podmiotami prawnymi, wobec nich stosowano odpowiedzialność zbiorową. Prymat konfucjańskiego komunitaryzmu nad indywidualizmem jest jedną z kluczowych przyczyn nieprzystawania liberalnych form ustrojowych do wschodnioazjatyckich społeczeństw w obecnym kształcie. **Krzysztof Gawlikowski użył trafnego porównania społeczeństwa Zachodu do społeczeństwa solistów; każdy chce się wybić i zaśpiewać dobrze solo, z kolei społeczeństwa Wschodu to orkiestry, gdzie jednostka stara się dopasować do reszty orkiestry, tak by nie zburzyć jej harmonii i dobrego brzmienia. Jak mówi azjatyckie przysłowie, „wystający kołek zawsze będzie spiłowany".** Takie postrzeganie wzajemnych relacji na linii wspólnota-jednostka implikuje odmienne spojrzenie na kwestie wolności osobistych. W naszym kręgu kulturowym liberalnie pojęta wolność jest absolutyzowana, często wypacza się ją i sprowadza do postaci żałosnej karykatury poprzez chociażby prawo do „wyrażania siebie", nierzadko w sposób obsceniczny, obraźliwy, gdzie wolność przeradza się w swawolę. W Azji Wschodniej dominuje spojrzenie paternalistyczne, wolność jednostki jest ograniczana w imię realizowania interesów wspólnoty, ideałem jest harmonia, społeczne dobro, realizacja zbiorowych celów wiedzie prym przed indywidualnym wyrażaniem siebie. Richard Nisbett w książce „Geografia myślenia. Dlaczego ludzie Wschodu i Zachodu myślą inaczej" pisze: *W Chinach nie znano odpowiednika greckiej „wolności osobistej". Prawa jednostki nie oznaczały przyzwolenia na robienie tego, na co ma się ochotę, były raczej jej udziałem w prawach całej społeczności*;
- silna hierarchiczność społeczeństw ugruntowanych na konfucjanizmie w opozycji do oświeceniowo-egalitarystycznej Europy. W społeczeństwach konfucjańskich istnieje ugruntowany podział na rządzących i rządzonych, a zwykły człowiek nie interesuje się polityką, która rzadko jest tematem dyskusji wśród ludzi. Konfucjanizm uszeregowuje hierarchicznie jednostki, które mają różne powinności wobec wspólnoty, a szacunek do władz jest tam na zdecydowanie wyższym poziomie aniżeli w Europie. Merytoryczna, cnotliwa klasa rządząca, sprawująca władzę w interesie całego społeczeństwa, ma zapewniać dostanie życie, opiekować się ludem, czyniąc świat harmonijnym. Tak to wygląda w idealistycznych założeniach, które oczywiście często są ordynarnie wypaczane. Demokrację i system partyjny utożsamia się z koteryjną walką powodującą chaos i burzącą tak bardzo pożądaną harmonię;
- kolejną znaczącą różnicą są oczekiwania społeczne w odniesieniu do władzy. Wei-Ming z Harvard University w artykule „*A Confucianism Perspective on the Rise of Industral East Asia*" pisał: „*Wszechobejmujące przywództwo narzuca obowiązek w klasycznym sensie konfucjańskim „zapewnienia ludowi tego, co niezbędne, gwarantowania mu dostatku i edukowania go". Urzędnicy nie są więc tylko funkcjonariuszami państwowymi, ale także przywódcami, intelektualistami i wychowawcami.... Autorytaryzm polityczny, z jego negatywnymi przejawami*

takimi jak panowanie akcentujące hierarchiczność oraz paralelizm, jak również z jego pozytywnym wkładem takim jak angażowanie wszystkich w poczucie odpowiedzialności, cechuje wyraźnie Japonie, Koreę Południową Tajwan Hongkong i Singapur".Podczas gdy w Europie zapewnienie nieskrępowanych indywidualnych wolności i prawa do głosowania wiedzie prym, tak w krajach konfucjańskich podstawowy obowiązek władzy wobec ludu opiera się na gwarantowaniu dostatku i edukacji. Obce jest postrzeganie państwa jako „neutralnego światopoglądowo" – samo z siebie jest to sprzeczne z konfucjanizmem przywiązującym ogromną wagę do wychowania w określonych normach, cnotach (już samo użycie „środków dyscyplinujących" uważa się za porażkę). Jak pisze o dawnych Chinach Gawlikowski, *było to „państwo ideologiczne" traktowane jako swoisty gigantyczny zakład wychowawczy, podtrzymujący moralistyczną ideologię konfucjańską i wpajające ją poddanym wychowankom, jak też egzekwujące jej przestrzeganie*.

Gawlikowski wyszczególnia następujące skutki oddziaływania tradycji konfucjańskiej obecne w życiu społeczno-politycznym:

- szerokie kompetencje państwa, w skład których wchodzi zarządzanie życiem społecznym i politycznym, a także utrzymanie odpowiednich standardów moralnych;
- spore trudności we wprowadzaniu prawa typu europejskiego i praworządności. Problematyczna jest także koncepcja własności prywatnej i praw człowieka odnoszących się jedynie do jednostki;
- państwo nadal stara się tam kontrolować ruchy religijne, co różni się od koncepcji rozdziału religii od państwa;
- nie istnieje faktyczny trójpodział władzy, dominuje władza wykonawcza, a sądy są jej organem;
- władze wszystkich szczebli cieszą się dużym szacunkiem i autorytetem;
- naczelną wartością jest utrzymywanie „dobrego porządku", a demokracja partyjna często utożsamiana jest z chaosem.

Demokratyzacja konfucjańskiej Azji. Perspektywa teoretyczna

W rozważaniach o demokratyzacji Azji Wschodniej możemy wyróżnić trzy najważniejsze nurty. Pierwszy z nich to nurt modernizacyjny, mówiący, że wraz z modernizacją i rozwojem gospodarczym kraje te będą wchodziły powoli na drogę „jednej nowoczesności" związanej z panowaniem liberalnej demokracji, tak jak to przewidywał Fukuyama. Z kolei perspektywa kulturowego relatywizmu za wręcz niemożliwe uznaje dostosowanie demokracji wschodnioazjatyckich do ich pierwowzoru z zachodniej hemisfery Euroazji ze względu na zakorzenione różnice cywilizacyjne i długowieczne panowanie tamże różnorakich autorytaryzmów. Trzeci nurt, komunitarystyczny, stara się analizować politykę w ujęciu nieliberalnym, wyjaśniając i analizując politykę poprzez pryzmat wspólnotowy, komunitarystyczny. Ten paradygmat odrzuca liberalny kontrakt społeczny, gdzie zadaniem państwa jest obrona indywidualnych praw politycznych jednostek, zamiast tego proponuje państwo, którego podstawowym zadaniem jest obrona interesów społeczeństwa jako całości.

> **Cała aksjologia oparta jest o wartości wspólnotowe, nie indywidualistyczne. Państwo jest zobowiązane do realizowania interesów całego społeczeństwa, a jednostki zobowiązane są do wspierania realizacji kolektywnych celów. Legitymizacja w myśl ideałów konfucjańs-**

> **kich opiera się na idei „władzy sprawowanej dla społeczeństwa", gdzie elita troszczy się o lud, w opozycji dla indywidualistycznej legitymizacji opartej o partycypację w powszechnych wyborach.**

Należy zwrócić uwagę na fakt, że oprócz specyfiki kulturowej na przyswajanie ideałów demokratycznych ma wpływ stopień modernizacji i rozwoju gospodarczego. O ile pewną wagę należy przykładać do czynników kulturowych, to nie mniej ważne są takie kwestie jak poziom i dostępność edukacji czy zamożność ludności. Francis Fukuyama oraz Robert Scapliano stawiają tezę, iż rozwój gospodarczy powoduje rozwój mobilności społecznej i otwieranie się systemów stratyfikacyjnych, co przyczynia się do rozwoju demokracji w krajach azjatyckich.

Wartości azjatyckie, czyli opór przed kulturową kolonizacją

Największym popularyzatorem terminu „wartości azjatyckie" był Lee Kuan Yew, założyciel Singapuru, którego system polityczno-gospodarczy jest połączeniem zasad wolnego rynku z politycznym autorytaryzmem. Twierdził on, że prawa człowieka nie są uniwersalne, ich kształt jest nacechowany silnymi wpływami cywilizacyjnymi Europy, a stabilność polityczna i społeczny porządek są ważniejsze niż demokracja i prawa jednostki.

Dyskusja na temat wartości azjatyckich przeżywała rozkwit w latach 90. Było to spowodowane z jednej strony naciskiem USA, by po upadku ZSRR kraje przyjmowały liberalny system wartości, będący pewnym spoiwem i deklaracją, że państwo jest „po jasnej stronie mocy", tj. na drodze ku liberalnej demokracji i panowania wolnego rynku. Następną były głębokie zmiany polityczne w regionie na przełomie lat 80. i 90. Niemniej ważna była chęć poszukiwania własnej kulturowej drogi. W krajach Azji Wschodniej od lat 50. zaszły ogromne zmiany społeczno-gospodarcze. Tamtejsze państwa w ciągu jednego pokolenia przeszły z półfeudalnej organizacji społeczeństw opartych na rolnictwie do rozwiniętych społeczeństw industrialnych z nowoczesnymi instytucjami. Stąd też zamęt ideologiczny i kulturowy był znaczny. Wobec gwałtownych zmian gruntownie przemeblowujących życie, narody szukały na nowo swojego własnego „ja". Deklarację z Bangkoku opublikowaną w roku 1993 można uznać za próbę wstępnego zarysowania wartości azjatyckich, choć ze względu na dużą różnorodność religijną, filozoficzną, rozległość geograficzną interesującego nas obszaru, ustalenie jednego kanonu wartości azjatyckich nie wydaje się obecnie możliwe. W dokumencie pojawia się wiele wątków wprost uderzających w określanie wartości liberalnych i demokratycznych jako uniwersalnych. Oto kilka najważniejszych punktów deklaracji:

- „Prawa człowieka" skodyfikowane w krajach Zachodu są wytworem specyfiki kulturowej, cywilizacyjnej i historycznej zachodnich państw, nie są one uniwersalne. Ludy azjatyckie bardziej cenią sobie prawa społeczne i ekonomiczne (takie jak prawo do rozwoju realizowane przy użyciu państwa w gospodarce). Są one ważniejsze niż indywidualne prawa polityczne.
- Społeczeństwa azjatyckie są wspólnotowe, komunitarystyczne, stąd w polityce punktem odniesienia są interesy całego społeczeństwa. *Jeśli interesy społeczeństwa górują nad interesami jednostki, eksponowane praw jednostki stanowi istotne zagrożenie dla porządku i harmonijnego funkcjonowania społeczeństwa*[5].
- W Azji występuje tradycja podporządkowania i samodyscypliny, a prawo do rozwoju jest jednym z podstawowych praw. Przywoływany jest także argument o tym, że społeczeństwo i państwo jest

jednością (co dla zachodniej specyfiki pojmowania relacji społeczeństwo–państwo jest ciężkie do przyswojenia), a władza sprawowana jest w interesie ludu.

Takie postrzeganie stosunków na linii władza–podwładni i promowanie takiego spojrzenia można uznać za wygodny sposób legitymizacji różnych autorytarnych reżimów i sposób dla utrzymywania społeczeństwa w ryzach. Choć w niektórych przypadkach może być to prawda, to przykład Japonii czy Tajwanu poddaje taką tezę w wątpliwość. Mimo demokratycznego sposobu wybierania władz i amerykańskich wpływów kulturowych, Japonia zachowuje swoje wartości, a wszelkie przychodzące z Zachodu nowinki instytucjonalno-polityczne cedzi, wybiera co przydatne i adaptuje do swoich warunków, zachowując swoją specyfikę kulturową i nacechowany konfucjańskim paternalizmem system polityczny. Dystans do władzy i szacunek doń czy samodyscyplina są na zdecydowanie wyższym poziomie niż w naszym kręgu kulturowym.

> **„Badania pokazują, że pewne cechy społeczeństw konfucjańskich, sprzyjające trwaniu reżimów autorytarnych, są immanentne, powodowane wzorcami cywilizacyjnymi, a nie narracją narzuconą przez miejscowych despotów6].**

Jak wyglądają azjatyckie demokracje wielopartyjne?

Posiadamy demokratyczne formy, lecz pozbawione są one demokratycznych treści.

David I. Hitchcock[7]

Należy zauważyć, że zwolennikom demoliberalnej unifikacji społeczno-instytucjonalnejwystarczy deklaracja miejscowych elit do wspierania budowy demokracji w ich krajach – dalsze działania wdrożeniowe nie są zbyt wnikliwie analizowane. Przykładem takiego „zapisania się do klubu demokracji", choć już niekoniecznie trwałej jej budowy (przynajmniej na fundamentach, jakich oczekiwaliby zachodni przywódcy), są Indie i Japonia. Choć w Indiach demokracja funkcjonuje, to tamtejsze społeczeństwo kastowe ma ukształtowaną historycznie mentalność antyegalitarną, stąd wszelkie równościowe projekty padają na trudny grunt, a pozycja polityka w systemie kastowym ma dla wyborców kluczowe znaczenie. Trójpodział władzy jest fikcją, sądownictwo podlega *de facto* władzy wykonawczej. Na przykładzie Japonii można wyróżnić dwa światy sprawowania władzy. „Scenę" z fasadowymi instytucjami demokracji liberalnej oraz „kulisy", gdzie faktycznie umiejscowiona jest decyzyjność. Scenę, jak w teatrze, pokazuje się publice, w tym zachodnim obserwatorom dumnym z postępów we wprowadzaniu demokracji, natomiast kulisy zarezerwowane są tylko dla „swoich". Pomimo wolnych wyborów, w Japonii władzę od 1956 do 2009 roku władzę sprawowała Partia Liberalno-Demokratyczna. Ponadto kluczowy głos w państwie posiada będąca niejako na „tylnym siedzeniu" „rada byłych premierów", która będąc poza oficjalnymi mechanizmami państwowymi, ma wpływ na najważniejsze decyzje. Jest to oryginalna mieszkanka instytucji liberalnej demokracji i japońskich półautorytarnych rytuałów politycznych. Nie inaczej jest w Singapurze, gdzie dominuje chińska diaspora. Od roku 1959 roku wygrywa tam niezmiennie Partia Akcji Ludowej, a jej wyniki wyborcze oscylują granicach 90%. Obecnie prezydentem Singapuru jest Halimah binti Yacob, która została mianowana prezydentem, gdyż w wyniku różnych sztuczek prawnych i ustalania kryteriów kandydowania nie został zgłoszony żaden kontrkandydat. Zarówno Japonię jak i Singapur

cechuje system partyjny, określany jako system partii dominującej.

Wschodnie systemy polityczne na przestrzeni wieków nie bez przyczyny często określa się mianem „orientalnych despotii". Zakorzenienie autorytarnych form władzy oraz wszechobecności państwa w życiu publicznym to historyczna normalność.

Demokracja a modernizacja – skomplikowana relacja

Coraz większa mobilność społeczna, utrata kontroli państwa nad sferą publiczną oraz obecny bezprecedensowy poziom swobód publicznych w Azji pokazują, że elementy demokratyzacji wciąż postępują. Zmiany te są trudne do uchwycenia, a ścieranie się tradycyjnych kultur wschodnioazjatyckich z zapożyczeniami zachodnimi w duchu liberalnym są bardzo interesującym tematem do socjologicznej analizy.Relacja pomiędzy modernizacją gospodarczą krajów konfucjańskich a adaptowaniem instytucji, mechanizmów, idei związanych z demokracją liberalną jest złożona. Z jednej strony nie sposób zaprzeczyć, że włączenie w globalny handel, wdrożenie zachodnich rozwiązań związanych z zarządzaniem czy handlem wywiera istotny wpływ na tamtejsze społeczeństwa, prowadząc częściowo do poszerzania zakresu wolności w niektórych sferach i budowy podwalin tego, co nazywa się na Zachodzie społeczeństwem obywatelskim. Z drugiej strony wyraźnie widać odmienności kulturowe, które mimo wysokiej zamożności i mechanizmów demokratycznych, nie zostały zniwelowane i wydają się dla tamtego regionu trwałe. Ciężko stwierdzić natomiast, jak ukształtują się proporcje między elementami demoliberalnymi a konfucjańskim porządkiem. Rozkład tych proporcji będzie zależał z pewnością od kraju, jego kultury, zamożności czy stopnia modernizacji społeczeństwa oraz jego stratyfikacji. Typowo zachodnie ideały demokratyczne będą inkorporowane i asymilowane, dając z ziarna rzuconego na azjatycką ziemię plon będący mieszanką zachodnią założeń przetworzonych przez azjatycką kulturę i struktury społeczne. Jako Polacy i Europejczycy powinniśmy ową adaptację bacznie obserwować i być może sami adaptować wschodnioazjatyckie rozwiązania, które mogą być ciekawą inspiracją zwłaszcza dla ceniących porządek i wartości wspólnotowe.

Żyjemy w czasach dwóch ważnych megatrendów – kryzysu demokracji liberalnej i rekonfiguracji układu sił w światowym systemie politycznym. Kryzys demoliberalizmu postępuje, demokracja w dobie nowoczesnych technologii, dostosowywania przekazu do wyborcy w kampaniach wyborczych i sterowania informacyjnego wydaje się być coraz bardziej dysfunkcyjna. Technologia manipulacji i sterowania społecznego z roku na rok wchodzi na coraz wyższy poziom, wolny wybór wydaje się być coraz większą ułudą. Być może pewne mechanizmy autorytarne bądź odnoszące się do demokracji grupowej będą niedługo normalnością w świecie zdominowanym przez algorytmy i sztuczną inteligencję. Rekonfiguracja układu sił ze spadkiem udziału decyzyjności państw Zachodu kosztem Azji sprawia, że kraje Orientu wyzbywają się kompleksu niższości i swoje autorskie rozwiązania uważają za równorzędne wobec tych zachodnich. Kraje rozwijające się, widząc sukcesy państw negujących zachodnie założenia, będą szukały w sukcesach narodów azjatyckich inspiracji. Kto wie, **może zamiast czwartej fali demokratyzacji czeka nas fala autorytaryzacji w dobie kryzysu demokracji liberalnej?**

Więcej pokory, człowieku Zachodu – chciałoby się rzec obserwując rozważania na temat Azji formułowanych w naszym kręgu cywilizacyjnym. Więcej nieszablonowego myślenia, mniej europocentrycznych kalek – tylko to pozwoli na merytoryczną analizę procesów społeczno-politycznych w Azji Wschodniej. Analizę, która pozwoli nam nie zaciemniać obrazu utartymi schematami, a choć częściowo zrozumieć te

odległe, osadzone w zupełnie innym kontekście historycznym i ukształtowane w odmiennych warunkach cywilizacyjnych państwa.

---

[1] S. P. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, Warszawa 1998, s. 69.

[2] F. Fukuyama, *Koniec historii?* [w:] *Czy koniec historii?* (red. I. Lasota), Warszawa 1991.

[3] B. Góralczyk, *Wschodnioazjatycki model rozwojowy – państwo rozwojowe* [w:] *Nowa Ekonomia Strukturalna wobec krajów mniej zaawansowanych,* (red.)J. Yifu Lin, A. Nowak, Warszawa 2017, s.222.

[4] Tamże, s. 223.

[5] A. Jelonek, *Kierunki demokratyzacji Azji Wschodniej. Przyczynek do debaty* [w:] *Chiny w XXI wieku. Perspektywy rozwoju,* (red.) W. Dziak, K. Gawlikowski, M. Ławacz, s. 209.

[6] Tamże.

[7] David I. Hitchcock, *Factors affecting East Asian views of the United States, The search for common ground*, The Center for Strategic and International Studies, Washington D.C., 1997, s. 7.

Oryginał:
https://nlad-kopia1113.instawp.site/alternatywa-dla-demokracji-liberalnej-o-panstwie-i-spoleczenstwie-w-krajach-azji-wschodniej/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć